№ 240. Warszawa, Poniedziałek 2/14 Września Rok 1857.



Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

... w Królestwie ... rs. 12 (złp ... inie ... 3 (złp. ... Cesarstwie taż sama ... incji w Królestwie, z dodaniem ... cznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Nikodema, Kapłana M.
Wschód słońca o g. 5 m. 35.—Zach. o g. 6 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj wpoł. cie. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cal. 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w czasie ostatniego przejazdu przez miasto Marjampol, Najłaskawiéj raczył zostać chrzestnym ojcem nowo-narodzonego syna naczelnika urzędu pocztowego pogranicznego tamże, assessora kollegjalnego *Panowa*, Piotra, i z tego powodu raczył udarować żonę tegoż naczelnika kolczykami brylantowemi.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 1 (13) Września roku bieżąc. włącznie, wydano książeczek nowych 59, na które, tudzież na dawniejsze w 314 wnioskach złożono rs. 6,063 kop. 15. Na żądanie 54 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 30 kop. 98¼), rs. 3,136 kop. 75 i umorzono książeczek oszczędności 21. Przeto uczestników 10,099 posiada kapitał rs. 462,083 kop. 43½.

Korrespondencja z Rzymu.

Tivoli w okolicy Rzymu 30 Sierpnia 1857 r.

(Dokończenie).

Każde święto we Włoszech, a mianowicie po mniejszych miasteczkach, składa się z pięciorakiego żywiołu: z processji, która tem bywa okazalszą, im *machina* czyli nosze dźwigające obraz, są większemi, z oświetlenia, salw z moździerzy, wyścigów konnych i *tomboli*.

O moździerzach i salwach tyburtyńskich, powiemy tylko iż strzelano w same uszy wiernych, ofiarując im pocieszającą alternatywę wysadzenia ich w powietrze, lub niemiłosiernego ogluszenia.

O wyścigach zaś konnych, iż nagrodą ich bywa 25 franków, suma ogromna w Tivoli, a o koniach i jeźdźcach, iż niewidzieć czy Perseusz bardziéj się boi spaść z Pegaza, czy Pegaz zgubić Perseusza.

Gdyby Anglik mógł wytrzymać do końca, widok podobnego *steeple-chase* zakładałby się pono o to kto pierwszy nie dojedzie, i miałby wielkie podobieństwo wygranéj.

Piątym żywiołem włoskiego święta jest *tombola* czyli loterja na pieniądze, któréj *terno* jest wiecznem marzeniem kochanków nie mających się o czem pobrać, urzędników czyli *impiegati* bez nadziei postąpienia, i sług kardynalskich.

Koło w którem obracają się numera, na czerwono przystrojonym balkonie wychodzącym na plac zapełniony tysiącami kandydatów do majątku, jest dotąd we Włoszech oną klassyczną osią ślepéj fortuny, która wynosi do Olimpu, lub pogrąża w tartarze ulubieńców albo nieprzyjaciół swoich, bez zasługi ni winy, a co najważniejsza dla Włochów, bez żadnéj pracy ani trudów z ich strony. Owoż łacińska bogini fortuna podziśdzień zwykła swych Latyńców nawiedzać we śnie, który jest jak wiadomo stanem najmniéj pracowitym ludzkiego żywota; wszystkie zaś sny jak fiakry mają tutaj swoje numera, i dla oszczędzenia tym co je miewają, pracy przy ocknieniu (gdyż wszystko skierowane jest ku temu głównemu celowi), są już zawczasu zaciągnione podług porządku alfabetycznego, do grubéj xiążki zwanéj *libro dei sogni*. Wydawcy takowéj są zawsze pewni rychłego pokupu dla swego towaru, co zresztą pokazuje kilkadziesiąt wydań, jakie otrzymała w krótkim czasie. Sennik ten jest najpopularniejszą częścią włoskiego piśmiennictwa i niezbędnym sprzętem każdego mieszczańskiego domu, gdzie się dzieci głosek i liczb uczą z niego. Lud rzymski mniéj niż wszystkie inne mający przesądów, co do liczb jednak jest najzabobonniejszym ze wszystkich. Rzymianin pilnie notuje cyfry odnoszące się do głównych wydarzeń politycznych lub prywatnych, numera domów do których wchodzi i powozów które spotyka. Razu jednego w kawiarni, zniecierpliwiony długiem czytaniem dziennika, który byłem zamówł i dziwacznym sposobem w jaki go czytający przewracał na wszystkie strony, zapytałem garsona co znaczyła taka uniwersalna ciekawość i tak gruntowne zgłębianie stanu Europy? Odrzekł mi tajemniczo: *Questo signore cerca uno terno*, ten pan terna szuka.

Niemożna mieć wyobrażenia w naszych zimnych krajach, o téj istnej burzy namiętności, jaką każda *tombola* pociąga za sobą. Wszelka liczba obwoływana z balkonu jest kamieniem, na którym niejeden Włoch buduje cały gmach swych przyszłych dostatków, lub kostką, na którą stawia wszystkie swe urojenia miłosne. Za każdą tysiące nadziei poją się zawczesnym nektarem, lub tysiące rozczarowań spadają piorunem na przytomnych. Końcem *tomboli* bywa zawsze ogólne zasępienie publiczności rozchodzącéj się ponuro jak po pogrzebie, i wygwizdującéj szczęśliwe *ambo* lub szczęśliwe *terno*, które ze swojéj strony spogląda ze spokojną i pogardliwą litością tryumfatorów kapitolskich na zazdrośny motłoch, bowiem w téj chwili, czuje się być wcieloną liczbą, a choć i setki nie wygrało.

Przyjemniejszém, bo więcéj mającém wątku od *tomboli*, było śniadanie jakiém zaraz po nabożeństwie częstował nas Imć xiądz Karol *Gigli* biskup tyburtyński; w obszernych salach Esteńskiego pałacu, z okoliczności pierwszéj komunji synowca. Było na niem sto kilkanaście osób. Oddawna już stary gmach panów Ferrary, niewidział był tak licznego zgromadzenia, a ściany pośród których gości wiekuista cisza, dziwić się musiały gwarowi kobiet i młodzieży, co im przypominał ten sławny dwór xiążąt d'Este, przechodzący wszystkie inne świetnością, zalotnością i polorem.

Willo Esteńska, najpiękniejsza może między wszystkiemi willami półwyspu, kogóż nie wzruszy twa niewymowna piękność i wspomnienia jakie wzbudzasz, kogóż nie zasmuci i nie oburzy bezprzykładne spustoszenie i upadek w jakim zostajesz?.....

Za błogich czasów odrodzenia sztuki, w połowie szesnastego wieku, kiedy u nas panował Zygmunt August i kwitnęli zygmuntowscy pisarze, kardynał Hipolit d'Este i inni dwaj kardynałowie tego nazwiska, wydali przeszło miljon szkutów, czyli dziesięć miljonów złotych polskich, a nawet dwadzieścia dzisiejszych, na utworzenie willi, która pod względem położenia niemiała równéj sobie na świecie, a pod względem sztuki przeszła sławne wiszące ogrody Semiramidy. Jakoby dla dodania dziełu ludzkiemu promieni ideału i otoczenia piękna aureolą sławy i poezji, Ariost gość esteńskiéj willi, napisał w niéj swego *Orlanda*, a wieszcz *wyzwolonéj Jerozolimy*, przechadzał się pod jéj ciemnikami z xiężniczką Eleonorą....

Serce ciśnieje ci jak przy pożegnaniu, kiedy wstępujesz do tych milczących i obszernych komnat, gdzie niegdyś jaśniało i gdzie przekwitło bezpowrotnie wielu poetów i malarzy, wiele pogodnych natchnień i attyckiéj czystości i ogłady; i to złote społeczeństwo nieświadome naszéj wielkości i nędzy, naszego przemysłu i żelaza, a rozkochane w nieśmiertelnych małżonkach ducha ludzkiego, w malarstwie i poezji, w rzeźbie i platońskiéj filozofii, noszące na sobie jakiś ostatni bohaterski odblask krzyżowych wojen złagodzony i zmiękły na axamitach hiszpańskiego stroju, oczarowane kobiecym wdziękiem tych niewiast, które więcéj należą do poezji niż do towarzystwa

---

Odebraliśmy od znakomitego badacza historji i archeologji krajowéj hr. Alex. Przeździeckiego, poniżéj umieszczony list o wystawie sztuk pięknych w Manchester. Hr. Przeździecki obiecuje nam szereg listów o tegoroczn éj swojéj podróży po Anglji i Szkocji. Przyjmujemy tę obietnicę w imieniu naszych czytelników, wiedząc że autor podróży po Wołyniu i Podolu i wspomnień ze Szwecji, umie *widzieć* i widziane w sposób przyjemny opisując, dzielić się doznanemi wrażeniami z czytelnikiem.

LISTY Z PODRÓŻY.

I.

Manchester 29 Sierpnia 1857 r.

Zwiedzając dziś słynną *Wystawę tutejszą skarbów sztuki połączonych królestw* (Exhibition of the Art-Treasures of the United Kingdom), pomyślałem o *Kronice*. Czyli też ma, (jakby się po niéj spodziewać można), korrespondenta swego w Manchester dla otrzymania z pierwszéj ręki sprawozdania z *wystawy*? W niepewności, (usprawiedliwionéj moją nieobecnością w kraju od sześciu tygodni), przysyłam wam choć lekki szkic tego co widzę, a przytem pierwszą zapewnie wzmiankę *o dwóch przedmiotach polskich* na które wśród tylu innych ciekawych natrafiłem.

Dlaczego w Manchester, téj stolicy rękodzielni bawełnianych, okopconéj dymem węglowym, przesiękłéj zapachem węgla i gazu, powstała myśl sprowadzenia arcydzieł sztuki ze wszystkich pałaców i domów prywatnych połączonych królestw Anglji, Szkocji i Irlandji? Rzecz dziwna, dość że myśl ta tu wylęgła i przyjęła się najzupełniéj; i to co nasza Warszawa w przeszłym roku dla starożytności krajowych i przedmiotów sztuki (z wyłączeniem jednak obrazów), zrobiła, to samo, na daleko większą skalę tylko, zrobiono w Manchester.

Pierwszą myśl wystawy powzięli na początku przeszłego roku panowie P. *Deane* i Piotr *Cunningham*, zapatrując się na wystawę w Dublinie w 1853 roku, i ostatnią w Paryżu. Wyrachowali koszta budowli i urządzenia na 35,000 f. szt. (210,000 rs.), i zwierzyli się z zamiarem swoim prezydentowi (*Mayor*) miasta, panu *James Watts*, sądząc że po Londynie, ich miasto pierwsze prawo do takiego przedsięwzięcia mieć może. I nie omylili się w swojéj nadziei, gdyż na pierwszem zebraniu (*meeting*) u prezydenta, 32 osób zapisało się każda po 1000 f. szt. (6,000 rs.); a 60 osób, każda po 500 f. szt.; razem na summę 62,000 f. szt. (372,000 rs.). Po takim początku uważano możliwem udać się do xięcia Alberta, a ten w dzień 7 maja przyjął najuprzejmiéj deputację miasta, i 20 maja uwiadomił ją, iż królowa J. M. Wiktorja bierze *wystawę* pod swoją opiekę i własne skarbce na ten cel otwiera.

Dnia 2 czerwca zawarto kontrakt z budowniczym *Young and Co* zaszczytnie znanym z tego rodzaju robót; w przeciągu *miesięcy sze-*

w jakiem żyły, a których żywot stał się nieodłącznym od pędzla co je unieśmiertelniał, od lutni co je opiewała, i od miłości co szła w ślad ze niemi i co dotąd w głębi wieków nadaje ich postaciom łagodną jasność gwiazd świecących w oddali.

„Kiedym usłyszał, powiada Dante mistrza mojego wymieniającego niewiasty starożytne i rycerzy, litość mię zmogła i stałem się jako nieprzytomny.“

Poscia ch'io ebbi il mio Dottore udito,
Nomar le donne antiche ei cavalieri,
Pieta mi vinte e fui quasi smarrito (4).

Teraz w tych salach, których freski są arcydziełem Zuccarego ucznia Michała-Anioła, pająk wiesza swoją siatkę u orłów esteńskich zewsząd roztaczających białe skrzydła na błękitnem polu i przysłania stokroć powtórzone godło: *Ab insomni non custodita dracone*. Wandalizm podróżnych obyczajem Herostrata, porysował nieocenione malowidła najciemniejszemi imiony i podpisami, pokojowe wodotryski pył zamiast zdrojów z siebie toczą i tylko powiew wkradający się przez rozbite okna, napełnia te pustki wonią laurową—jak wspomnieniem minionéj chwały.

Stara z włosem w niełądzie odźwierna *Margherita*, prowadzi cię do ogrodu przez ogromne ciemne krużganki, arcydzieło sławnego budowniczego Cirro Ligorio, wykładane jak zamki bajecznych powieści najdroższą mozajkową posadzką, na któréj miasto kobierca, kwitnie dzika malwa i jaszczurki wygrzewają się na słońcu. Otworzyste arkady tych krużganków otwierają się na nieobjęty obszar kampanji rzymskiéj i oprawiają w swe ramy, jak obraz Poussin'a lub Salwatora Rozy, tę siną przestrzeń, która przy zachodzącem słońcu różową się staje, gdyby pyłem rubinowym potrzęsiona.

Kochanek Eleonory myślał o willi d'Este, kiedy opisywał zaczarowane ogrody Armidy:

Acque stagnanti, mobili cristalli,
Fior vari, e varie piante, erbe diverse,
Apriche colinette, ombrose valli
Selve e spelonche in una vista otterse (5) i t. d.

Teraz rzadko gdzie już dostrzeżesz tych *ruchomych kryształów* z wyschłéj kilkopiętrowéj fontanny, cudo kunsztu i smaku, wyschły te sto wodotrysków w Uzatarcie orłów i lilji esteńskich, ze stu płaskorzeźbami przedstawiającemi *Przeobrażenia* Owida; z paszczy mitologicznych smoków, z nozdrza delfinów i z rogów obfitości, zaledwo skąpy sączy się ponik, a sławna fontanna *del Ovato* którą Michał-Anioł nazywał królową wodotrysków, utraciła tę wodną firankę przeciągnioną przez całą długość portyku, po którym w gorące południe można się było przechadzać suchą nogą po za świeżą i przejrzystą wód kortyną. Umilkły wodne organy należące do najczystszéj epoki *odrodzenia*, a prześliczne ich karjatydy dźwigają próżną i niema kopułę, zpod któréj żaden już dźwięk nie wynika. Jakże porywającą musiała być ta melodja dobyta kryształnem dotknięciem żywiołu i zlewająca się pod sklepieniem mirtów i cyprysów z melodją wiatru grającego w gęstwinie na harfach Eola, przy wtórze rozśpiewanych słowików:

Quando taccion gli augelli alto rispondi;
Quando cantan gli augei, piu lieve scote. (6)

„Kiedy milczą ptacy głośno się odzywa; kiedy śpiewają ciszéj dźwięczy.“

A jednak willa d'Este winna nieodżałowanemu opuszczeniu, w jakiem ją zostawiają xiążęta Modeńscy dzisiejsi jéj właściciele, tę cechę niezrównanéj tęsknoty zgodną z jéj wiel'kiemi pamiątkami, i ten swój żałobny urok właściwy smętarzom i ruinom. Przyroda tutaj jak wszędzie pokryła upadek dzieła ludzkiego roślinnym płaszczem, i dodała do zniszczonego utworu sztuki swe improwizacje z zieleni i kwiecia. Bluszcz spływa długiemi sploty ze skał sztucznego Helikonu, gdzie klassyczny Pegaz naprożno wzlecić usiłuje na utraconych skrzydłach. Zaklęsła we framugi posągi nimf i najad porosły wodnemi zioły, które toczą się girlandami z podniesionego rąbka ich kamiennéj szaty, lub przysłaniają zieloną koronką ich obnażone piersi. *Capelvenero* roślina *włosami Wenery* zwana, kołysze swe lekkie festony u wnijścia grot przeznaczonych niegdyś ku ochłodzie, a pełnych dotąd świeżości i zapachu polnéj róży..... Niestety! już kochankowie i dworzanie nie błądzą po bukszpanowych korytarzach, wieszcze się nie przechadzają po laurowym gaju; nie słychać ze wschodem pierwszych gwiazd, w ciemni zasklepionych wirydarzów miłosnego błędnych par szepiania i nót wodnych organów perlących wskróś liścia;—ale las wawrzynny zachowuje dotąd swe święcone ciemności, a rzadki promień przeszywający jego gęstwinę lśni się jeszcze na spienionym wodotrysku jak brylantowy napierśnik, na śnieżnem dyszącem łonie esteńskiéj xiężniczki.... Te same kolory mienią się na zachodzie przez siatkę lazurowego liścia, ten sam krajobraz przegląda przez gałęzie i to samo natchnienie jaśnieje na czole marmurowéj Sybilli, pozbawionéj rąk i ramion, ale zachowującéj wyraz oblicza, ale dotąd pięknéj, dotąd wieszczo wpatrzonéj w gęstwę czarnych cyprysów, na których rumiany promień zachodu, róże zda się szczepić.

Rój motyli jedynych mieszkańców tego ustronia, igra jak ruchome kwiaty na piersiach najad i przypomina, że ten nieruchomy krajobraz nie jest malowidłem, a jedno z tych ptasząt które Tasso niegdyś tu słyszał rozmawiające z melodją wiatru, wzdycha *sotto voce* w laurach.... Zamyślony wędrowiec pewnym jest tutaj, iż żadna stopa ludzka nie przerwie jego dumania, a jeśli powiew poruszy przypadkiem mirtowe chłodniki willi, to wnet rozgrzana wyobraźnia pyta czy to nie prześliznął się cień nadobnéj Eleonory, lub czy blada postać Torkwata nie przychodzi ci powiedzieć kilka nieśmiertelnych wierszów, dobytych z łona téj przyrody i tych pustek, jako wyraz ich niewypowie'dzianego smutku.

Cóż dopiero kiedy xiężyc włoski wysrebrzy swojem światłem i uwypukli cieniem klassyczne zarysy pałacowéj facjaty i krużganków, i wisząc nad ogromnym pustym obszarem okolicy rzymskiéj, między ostrzami olbrzymich cyprysów, największych we Włoszech, doda swą poświatę, i swe milczące czary, do piękności, tęsknoty i wspomnień Esteńskiéj willi!.....

Uprzedzam iż powyższa wzmianka o willi téj napisaną była dla artystów *ex professo* lub w duszy; ogół będzie w niéj widzić tylko czczą deklamację niewiedzącą jak zapełnić kolumny korrespondencji, lub przesadny niemiecki sentymentalizm.

Mniejsza o to: wolę na ten raz pisać dla młodzieży, to jest dla ludzi których czucie i smak nigdy się nie starzeją; dla starców zaś wszelkiego wieku napiszę inną razą o burakach, gnojeniu roli i innych utylitarnych przedmiotach.

Ojciec św. przybył 18go sierpnia do Florencji, i zatrzymał się najprzód w willi Gerini, zkąd następnie przeniósł się do pałacu Pitti. Cała wielkoxiążęca rodzina i wszystek lud Florencki przyjmowali Papieża z najżywszemi oznakami radości.

20go Sierpnia rano Ojciec św. z całym swoim dworem udał się do kościoła Zwiastowania *la Sanctissima Annunziata*, gdzie odprawił Mszą św. u wielkiego ołtarza i rozdawał kommunję świętą członkom Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo, a potem innéj mszy słuchał w kaplicy Najświętszéj Panny. Rodzina panująca znajdowała się prywatnie na têm nabożeństwie, dla widzenia którego taki się tłum zgromadził iż cztery kościoły równéj wielkości w Annunziata nie mogłyby go były pomieścić.

O drugiéj po południu Ojciec św. miał u siebie na obiedzie wielkiego xięcia z rodziną i hrabiną Trapani. Po obiedzie zaś zwiedzał różne klasztory i zakłady dobroczynne.

21go sierpnia błogosławił z balkonu wojsko Toskańskie, a potem koleją żelazną jeździł do Prato i do Pistoi, zkąd powróciwszy zwiedzał szpital *Santa-Marja Nuova* i kościół *san Jacopo sopr'Arno*, i przypuszczał do ucałowania nóg OO. Missjonarzy i siostry miłosierdzia. W wieczór wróciwszy do pałacu Pitti słuchał serenady, jaką mu dawała muzyka wojskowa grając same utwory Rossiniego.

22go sierpnia Ojciec św. położył pierwszy kamień facjaty sławnego kościoła Sw. Krzyża, Panteonu włoskiego, który dotąd był nieukończony. Potém zwiedzał galerją *degli Uffizj* i archiwa.

23go sierpnia rano, wyświęcał w katedralnym Florenckim kościele *Santa-Marja-del-Fiore* czterech nowo obranych biskupów Toskańskich, i zwiedzał sławną chrzcielnicę, któréj drzwi ze spižu lane, dzieło wielkiego mistrza Wawrzyńca Ghiberti. Michał-Anioł nazywał drzwiami Raju.

24go sierpnia jeździł koleją żelazną do Pizy, gdzie nazajutz 25go odprawił nabożeństwo w katedralnym kościele i przyjmował wszystkie władze miejskie i wiele dostojnych osób. Potém udał się do Livorno, dokąd przybył przy biciu we wszystkie dzwony i salw eskadry Austrjackiéj. Z balkonu pałacu królewskiego błogosławił ludowi a potém przyjmował najznakomitsze osoby w sali pałacowé. Wróciwszy do Pizy o godzinie 1éj po południu odjechał znowu do Luki, gdzie równie jak w innych miastach dawał posłuchanie publiczne władzom i szlachcie, i błogosławił dzieci wielkiego xięcia i hr. Trapani tam się znajdujące i przyprowadzone do niego. Zwiedzał też zwyczajem swoim klasztory żeńskie i zakłady dobroczynne; tegoż dnia w wieczór znajdował się w mieście Volterra razem z W. Xięciem Toskańskim i Xięciem następcą.

W Rzymie robią wielkie przygotowania na przyściu, za 24,000 f. szt. miał stanąć stosowny budynek ze szkła i żelaza; i rzeczywiście stanął, według umowy z budowniczym.

(4) Inf. c. v.
(5) Gerusalem. lib. c. XVI.
(6) ibid.

Poza miastem, daleko od zjadliwego dymu węglowego, tuż przy ogrodzie botanicznym, stanął olbrzymi budynek złożony z trzech równo odległych sal sklepionych z żelaza i szkła i pokrzyżowanych *przecznicami* (*transept*) na wzór *Kryształowego pałacu* Paxtona, z pierwszéj wystawy Londyńskiéj (dziś w *Sydenham*).

W wybornie obmyślanym planie podzielono przyszłe nabytki na następne kategorje: 1) Obrazy dawnych mistrzów; 2) obrazy nowożytnych mistrzów; 3) portrety historyczne lub familijne krajowe; 4) minjatury historyczne; 5) muzeum sztuki ozdobniczéj (*of ornamental art*); tu wchodzi téż cała część archeologiczna, sprzęty, obicia, meble, emalje, zbroja i t. d.; 6) rzeźba posągowa; 7) rysunki własnoręczne dawnych mistrzów; 8) akwarelle; 9) sztychy; 10) fotografie.

Wkrótce wpłynęły zewsząd dobrze nazwane *Skarby sztuki*. J. K. M. królowa Wiktorja, xiążę Albert, ministerstwa wszystkie, uniwersytety, katedry, korporacje i cechy, pośpieszyły z nadesłaniem swoich skarbów. Dla *Kompanji Indyjskiéj* (która w tym czasie tak gorzką łaźnię odbywa) musiano utworzyć osobny oddział, pod nazwaniem *Muzeum Wschodniego* (*The Oriental Court*); rowneż i dla margrabiego *Hertford* który niemal całą słynną galerję obrazów swoich tu nadesłał. — Xiążęta *Devonshire*, *Buccleugh*, *Richmond*, *Northumberland*, *Manchester*, *Portland*, *Newcastle*, *Rutland*; margrabiowie *Abercorn*, *Aylesbury*, *Salisbury*, *Westminster* i t. d.; hrabiowie *Warwick*, *Chesterfield*, *Carlisle* i wielu innych; lord *Ward*, kardynał *Wiseman*; trzy panny: miss *Burdett-Coutts*, miss *Auldjo* i miss *Yates*; i do dwóchset *Esquirów* złożyło się na 1119 obrazów starożytnych, 695 obrazów nowożytnych mistrzów, (po większéj części angielskich *tego* i *przeszłowiecznych*); 389 portretów historycznych i familijnych krajowych; 160 posągów i popiersi; 969 akwarelli; 59 minjatur historycznych; 260 rysunków i szkiców własnoręcznych dawnych mistrzów; 1475 sztychów i rycin; nakoniec 597 fotografji. *Muzeum sztuki ozdobniczéj*, i *Muzeum Wschodnie* bieżących numerów nie dostały w katalogach, tak wielkie mnóstwo przedmiotów się zebrało.

W dniu 5 maja b. r. xiążę Albert otworzył uroczyście wystawę. Postanowiono cenę od wejścia dla publiczności po 1 *szylingu* (30 k.) a podziś dzień *średnio* po 7,000 osób dziennie uczęszczało, co wynosi 210,000 osób i szylingów na miesiąc; czyli 10,500 fun. szter. (63,000 rs.), a przez 4 miesiące po dziś dzień 42,000 f. szt. (252,000 rs.). W téj liczbie liczą się już i *bilety* na cały czas wystawy zapłacone (*Season's tickets*). Ile razy zniżono cenę wejścia w popołudniowych godzinach na 6 pensów (15 kop.), natychmiast powiększała się znacznie liczba odwiedzających; i tak 15 sierpnia było ich do 15,000, a 22 sier-

jęcie Papieża, który ma wrócić 5 września (7).

Na początku tego miesiąca postawiono śpizowy posąg Niepokalanego Poczęcia na nowéj kolumnie na Hiszpańskim placu. Kiedy już robota była skończona i uprzątniono rusztowanie, pokazało się iż posąg krzywo postawion, co przyprawiło o niemały frasunek budowniczego p. Poletti.

Dowiadujemy się iż umarła we Florencji pani Emma z Potockich Strzyżewska, dama nadworna Wielkiéj Xiężnéj Toskańskiéj. Śmierć ta zostawia wielką próżnią w towarzystwie i głębokie żale dokoła. Pani Strzyżewska, słynna ze swego rozumu i ubóstwiana od całéj Florencji, była siostrą hrabiny Caboga i hrabiny Colloredo, żony posła austrjackiego w Rzymie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Kopenhaga 6 Września. Wczoraj wieczorem parop'ywr francuski *Albert*, udający się do Petersburga, uderzył się przy wejściu do tutejszego portu z parop'ywem angielskim *Chanticleer*, odpływającym do portu Newcastle. W skutek tego nieszczęśliwego uderzenia parop'ywr francuski z bogatym ładunkiem zatonął, ale passażerowie i osada zostali wyratowani.

Paryż 10 Września. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że xiążę Cambridge spodziewany jest w Chalons.

Stan zdrowia p. Alfonsa Fould znacznie się polepszył, lekarze mają zupełną nadzieję ocalenia go.

Konstantynopol 5 Września. Herby poselstw Cesarskich: Rossyjskiego i Francuzkiego zostały znowu odsłonione. W miejsce Reszyda-paszy Fuad Efendi mianowany został prezesem Tanzymatu.

Wiadomości nadeszłe przez Trapezunt donoszą, że Herat został przez persów opuszczony, i że zaraz po oddaleniu wojska okupacyjnego, wybuchły tam rozruchy religijne. (*Neue Pr. Zeitg.*).

A N G L J A.

Londyn 8 Września. *Morning Post* usprawiedliwia rząd indyjski przeciw zarzutom jakie mu czynią, że zawiesił wolność prassy. Następujący wyjątek z dziennika *Parse Reformer* może dać wyobrażenie o postawie dzienników, przeciw którym potrzeba było wystąpić z bronią prawa. O panie, mówił ten dziennik, anglicy teraz mają uderzający przykład twojéj potęgi. Wczoraj stali oni na samym szczycie swojéj władzy, a dziś zlani krwią pierzchają. Chociaż jest ich jeszcze około 300,000 w Indjach, muszą błagać o życie jak tchórze. Rzucają swoje palakiny i powozy, uciekając na bagna i kryjąc się w trzcinie, bez obuwia i nakrycia głowy. Opuszczając swoje domy błagali o mi schronienia u najnędzniejszych ludzi, a straciwszy władzę popadli w ręce maruderów. O anglicy! czyliż mogliście się spodziewać, że nowy król wstąpi na tron Delhi i z całą świetnością Nadir Szacha, Babera albo Tamerlana!

— Syn jednego negocjanta angielskiego w Damaszku, nazwiskiem Whyte, właściciel majątku około 2 miljonów fst. zebrał i uekwipował swoim kosztem kompanję złożoną z 30tu europejczyków, mającą udać się do Indji przez międzymorze Suez. Ci ochotnicy nie żądają żadnego żołdu, a uzbrojeni są i uekwipowani na wzór angielskich *riflemen*. Adjutantem p. Whyte jest niejaki pan Flinn kuzyn konsula angielskiego w Jerozolimie, a chirurgiem kompanji szwajcar nazwiskiem Buchman, który odbył kampanję wschodnią. W liczbie tych nowych paladynów znajduje się dwudziestu i jeden anglików, sześciu włochów, dwóch francuzów i dwóch greków.

Mówią dziś za pewność, że paropływy *Vulcan* o sile 350 koni i *Dec* o sile 200 koni, otrzymały rozkaz udania się do Gibraltaru dla zabrania ztamtąd dwóch pułków miejscowego garnizonu, i przewiezienia ich do Kalkuty.

Londyn 9 Września. Xiążę Cambridge naczelny wódz armji angielskiéj ogłasza, że każdy gentleman, który do armji królewskiéj dostawi 100 rekrutów, nie młodszym jest nad lat 18 i nie starszym nad 23, posiada pewne bliżéj określone świadectwa co do religji, ukształcenia i moralności, otrzyma stopień oficera w armji.

Jenerał W. G. Cochrane, który z nieboszczykiem xięciem Wellington odbył całą kampanję na półwyspie, po kilkodniowéj słabości zakończył życie.

Według *Timesa* wystawa sztuk pięknych w Manchester nie miała więcéj nad 700,000 zwiedzających. Dziennik dodaje, że wystawa ta byłaby się daleko lepiéj powiodła, gdyby była urządzoną w Londynie.

Zawichrzenie w Belfast, o którem już wspominaliśmy, spowodowane zostało przez jednego protestanckiego duchownego, który pomimo wiadoméj niechęci katolików do kazań na ulicy pod gołem niebem, nie dał się odwieść od wystąpienia z takiem kazaniem w zeszłą niedzielę o godzinie 4éj po południu. Wkrótce między licznemi jego słuchaczami powstała bójka, która kilka godzin trwała na ulicach. Policja przywitana w kilku miejscach gradem kamieni, użyła palnéj broni i mnóstwo osób poniosło rany, a jeden z spokojnie przechodzących został zabity. Dopiero ulewny deszcz położył koniec tym krwawym zawichrzeniom. (*Neue Pr. Ztg*).

— Wybór lorda mayora Londynu odbędzie się w d. 29 b. m. Sir R. W. Carden, członek parlamentu jest kandydatem przypadającym z porządku, ale mówią o oppozycji z jaką mają wystąpić przekupnie artykułów żywności, którym on zrządził krzywdę przez swoje deklamacje przed komisją prezydowaną przez p. Henry Berkeley w przedmiocie przedaży w szynkach w dnie niedzielne. Już w skutku nieprzyjaznego wystąpienia téj saméj korporacji przy ostatnich wyborach, kandydatura sir Carden nieutrzymała się. Gdyby podobnie skończyło się tym razem, dwaj aldermani pp. Wire i Casbert mogą mieć największe widoków wyboru. W każdym razie spodziewać się można zaciętéj walki przy wyborach.

— Terrytorjum angielskie w Indjach, obejmuje takiej przestrzeni jak cała Europa, wyjąwszy Rosji, to jest wynosi 1,368,113 mil ang. kwadr. i ludności według ostatnich regularnych spisów posiadało 158,764,065, a dziś przypuszczają, że dochodzi do dwustu przeszło miljonów dusz. (*Neue Preussische Zeitung*).

C H I N Y.

Anglicy w dniu 18 Czerwca zdobyli twierdzę Sznepi na rzece Kanton, prawie bez żadnego oporu. Gdy wnętrze tego oszańcowania przyrządzone zostało do pomieszczenia angielskiego garnizonu, wzięto się do wykopywania zagrzebanych dział: Do 3go lipca wydobyto 13cie dziesięcio- i trzynasto calowych dział, odlewu chińskiego. Mieszkający w okolicznych wioskach chińczycy okazali się uprzejmemi dla anglików i udzielili im wszelkich żądanych objaśnień.

Od czasu zniszczenia floty mandarynów na zatoce Futszan, wojsko chińskie maszeruje ku Kantonowi, a w twierdzy Macao słychać ciągle dniem i nocą daleką kanonadę. Porucznik Johnson schwytał statek mandaryński z ładunkiem herbaty w wartości 3000 fst. Jedna wioska w bliskości wymienionéj twierdzy została zrabowaną przez mandarynów i mieszkańcy téj wsi donieśli porucznikowi o tym statku i ułatwili mu podejście go i schwytanie. Tak donosi korrespondent do *China Mail* i dołącza niejakie wiadomości o zaciętéj bitwie morskiéj w zatoce Futszan z których dowiadujemy się, że anglicy drogo opłacili swoje zwycięztwo. Okręty *Stanghy* i *Plover* miały wielu poległych i rannych, a czółno kapitana Cochrane zostało w drzazgi rozbite.

W Ningpo była krwawa bitwa między osadami kilkunastu lorch portugalskich i marynarzami czunek chińskich na rzece Kanton (Kwantung). Wiadomo że lorchy portugalskie trudnią się także rozbojem morskim i być może że rywalizacja była tu przyczyną walki. Ale tym razem wypadek ten przybrał miarę groźną dla wszystkich europejczyków. Nietylko że statki te w zajściu pod miastem strzelały do siebie, ale część osad wysiadła na ląd napadła i zrabowała mnóstwo domów i starła się z wielką zaciętością. Konsul portugalski schronił się ze swoją rodziną do kaplicy missjonarzy katolickich, konsulat angielski został przez rozbójników zniszczony i wszystko co się tam znajdowało zabrano. (*Neue Pr. Ztg*)

F R A N C J A.

Paryż 9 Września. Wiadomości z Biarritz donoszą nam, że Cesarzowa odbyła znowu przejażdżkę morską i odwiedziła Saint Jean de Luz w Hiszpanji, gdzie przyjętą została z najżywszą sympatją.

Okropny wypadek zmusił pana ministra stanu do opuszczenia nagle Biarritz i powrócenia dziś wieczorem do Paryża. Jego starszy syn p. Adolf Fould powożąc się wczoraj na polach Elizejskich, dostał uderzenia krwi do głowy i wypadł z powozu na szosę. Przeniesiony natychmiast do pałacu przemysłu, musiał tam pozostać przez resztę dnia i noc, bo stan jego nie pozwolił go przenieść gdzieindziéj. Brat jego pan Gustaw Fould przybiegł natychmiast na miejsce, kilku lekarzy udzieliło choremu najtroskliwszéj pomocy nauki i dziś można go było już przenieść do ministerstwa stanu. Odzyskał nakoniec przytomność i poznał kilka osób otaczających go, jednakże stan jego chociaż znacznie polepszony, był jeszcze bardzo niebezpiecznym dziś o godzinie 5téj wieczorem. Pani Fould znajdując się w Dieppe, zawiadomiona przez telegraf, przybyła w nocy do Paryża.

Interessa między Neapolem i mocarstwami zachodniemi, pozostają ciągle *in statu quo*, ale więcéj niż kiedykolwiek zdaje się zbliżać obecnie do pomyślnego załatwienia między Neapolem i Piemontem.

(7) Już wrócił. (*Przyp. Red. Kron.*)

pnia (w przeszłą sobotę) 20,610. Zdaje się zatem że się rzecz cała doskonale opłaca.

Środkowa ogromna sala zakończona jest miejscem podniesionem przeznaczonem na *organy* i na *orkiestrę*, a ozdobionem czerwonemi oponami, na których zawieszone są portrety królowéj i xięcia Alberta w całéj postawie malowane przez Winterhaltera.

Królowa JMość odwiedziła wystawę w d. 17 czerwca z x. Albertem, z dziećmi i xięciem Fryderykiem Wilhelmem pruskim, narzeczonym jéj starszéj córki. Przyjmował ją ze wszystkiemi honorami prezydent (*Mayor*) miasta, p. *Watts*; a gdy ukląkł przed królową dla oddania jéj *adresu*, Pani uderzyła go z lekka po ramieniu *mieczem*, wziętym z rąk wielkiego podkomorzego, i p. *Watts*, powstał już jako *Baronet*, *Sir James Watts*. — Królowa była bardzo zadowolona z wystawy. W dniach 13, 14 i 15 lipca, odwiedzał wystawę xiążę Napoleon ze swoim orszakiem; a 16 tegoż miesiąca król Belgijski Leopold, z synem xięciem Flandrji, i córką xiężniczką Szarlottą, dziś arcy-xiężną i wice-królową Włoską.

Wracając do opisu naszego; po obu stronach sali ustawione są we dwa rzędy stoliki, etażerki, i oszklone biórka z klejnotami starożytnemi i historycznemi, emaljami, porcelaną, staro-saską, sewrską i chińską, *majoliką* (gliną różnofarbną polewaną), wyrobami z gliny, spiżu, ze szkła, z koralu i z kości słoniowéj; i nakoniec za starożytnościami Celtyckiemi i Anglo-saskiemi których największéj dostarczyły zbiory pana *Mejer* (z Liverpool) i kardynała *Wiseman*. Pod orkiestrą zawieszone są obicia gobelinowe (powiększéj części xięcia *Buccleuch*), i ustawione meble rzeźbione starożytne i naśladowane, i zbroje. Nie podobna spamiętać i wymienić tyle rozmaitych a prześlicznych przedmiotów. Szczególnie bogate są i kompletne kollekcje szkła, emalji, majoliki, i rzeźb na kości słoniowéj. Świetne miejsce zajmują na *wystawie*, srebra ze skarbcu królewskiego, zwłaszcza po Stuartach, i ów drogocenny puklerz złoty rzeźbiony, darowany xięciu Walji, przez ojca chrzestnego, dzisiejszego króla pruskiego.

Osobne miejsce w sali zajmuje zbiór zwany *Collection-Soulages*, od adwokata tego imienia z miasta Toulouse we Francji, który go utworzył powoli i skrzętnie, (jak u nas *Zieliński*), a niedawno wystawił na sprzedaż, widząc wtem majątek dla siebie i dla rodziny. — Kilku anglików złożyło się na zakupienie tego zbioru, dla odstąpienia rządowi swojemu na publiczny użytek. Gdy to jednak do skutku nie przyszło, już miał pójść zbiór cały na licytację, gdy komitet wystawy, nie chcąc aby te skarby rozproszone były i stracone dla Anglji, odkupił je od nabywców, dla wystawy najprzód, a potem na zawiązek muzeum. Dałby Bóg aby co podobnego stało się u nas z wyżéj przytoczonemi zbiorami jak Zielińskiego i t. p.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

300

tem. Kapitan statku *Cagliari* został zupełnie uznany niewinnym i wolnym od wszelkiego podejrzenia przez trybunał w Salerno, a rada marynarki ma jak słychać zarządzić wkrótce zwrócenie tego statku jego właścicielom. Co do towarów i bagaży jakie się na nim znajdowały, już one zostały dawniéj zwrócone właścicielom.

Uważamy że w porządku dziennym obozu w Chalons, manewry i strzelanie do celu, kolejno po sobie następują przez pięć dni tygodnia, soboty zaś poświęcone są odpoczynkowi, a niedziele wielkim przeglądom.

Świat polityczny (resztka jaka nam z niego pozostaje w Paryżu) i świat wojskowy, żywo zajęły się dziwną proklamacją, którą nam przyniosły dzienniki angielskie, a która obiecuje stopień oficerski każdemu kto zbierze 100 ludzi chcących służyć pod chorągwią Anglji w Indjach. Nigdy kłopot narodu nie objawił się w wyrazistszym sposobie. Wiadomo że od kilku dni biegają wieści o biurach rekrutowania uorganizowanych przez rząd angielski w rozmaitych Xięztwach Niemieckich. Dziś mówią o takowém rekrutowaniu uorganizowaném w Lille.

Raporta prefektów jednozgodnie donoszą o nadzwyczajnéj obfitości zbiorów rolnych, które przewyższyły wszelkie oczekiwanie.

Odroczenie parlamentu jońskiego na dwa lata, sprawiło silne wrażenie w świecie politycznym. Zawsze przykrem jest widzieć jaki naród odstępujący od swoich zasad dla samolubnych interessów. Deputowani wysp jońskich, okazywali żywe sympatje dla Grecji; sercem byli oni więcéj grekami niż anglikami; ale czyż to jest dostateczną przyczyną, żeby Anglja samowolnie zawieszała ich narady, ta Anglja tak dumna i słusznie ze swoich prerogatyw parlamentowych, tak prędka do uznania niższości ludów które nie posiadają instytucji konstytucyjnych tak rozwiniętych jak u niéj. Czyliż nie jest powinnością szanować zawsze w drugich to co szanujemy u siebie?

— Od wyjazdu marszałka Randon, rozmaite zmiany zaszły w Algierji, jenerał-baron Renault, który dowodził z odznaczeniem się jedną dywizją w wyprawie do Kabylji, objął po nim tymczasowo urząd gubernatora jeneralnego; pierwsze jego przyjmowanie w tym charakterze było liczne i świetne. Jest to człowiek wykształconego obejścia i niezaprzeczonéj odwagi, równie świetnie umie wystąpić w salonie jak na polu bitwy. Marszałek Randon nie mógł lepiéj wybrać swego zastępcę. Jenerał Thomas został mianowany gubernatorem Oranu: jest to pierwszy jenerał francuzki, który jak sobie przypomnimy został zraniony w Krymie i z trudnością został wyleczony, ale obecnie ma się dobrze i będzie mógł znowu położyć zasługi. Jenerał dywizji Liniers pozostaje na czele obozu Suk-el-Arba, który stanowi obserwację nowo-podbitéj części Kabylji.

Admirał Lyons przyjmowany był w porcie Algieru ze wszystkiemi honorami wojskowemi, ale tam równie jak w Tulonie nie było żadnych zabaw. Oficerowie angielscy nie mogliby nawet przyjąć zaproszenia na żaden bal, wpośród smutku narodowego z powodu nieszczęśliwych wypadków w Indjach. Eskadra admirała Lyons, ma podobno udać się do Tunis. (*Ind. Belge.*)

HISZPANJA.

Madryt 5 Września. Madryt i Barcelona są już bezpośrednio połączone. Linja telegrafu między stolicą Hiszpanji i Barceloną jest już zupełnie ukończoną.

Epoca donosi, że wysyłka posiłków do Kuby nie ustaje. Z Barcelony wysłano 700 ludzi fregatą *Francesca da Espana.* Z Kadyxu i Malagi odpłynęło 800 ludzi. Z ostatniego kontyngensu zawerbowało się już 1500 ludzi do naszych osad. (*Preussischer St. Anzeiger*).

INDJE.

Kalkuta 20 Lipca. Od ostatniéj poczty okoliczności tutejsze bardzo się pogorszyły. W dziennikach które wam posyłam, znajdziecie dużo, ale jeszcze nie wszystko, albowiem lord Canning zabronił im mówić prawdę. Prassa to tylko może podawać co on pozwoli, nawet prywatne wiadomości muszą mu być przedstawiane nim pójdą do druku, aby prawdziwe stosunki nie były ludziom wiadome, a jednak wszystko na jaw wychodzi i krajowcy więcéj wiedzą niż my. Mogę wam podać zupełnie pewne wiadomości jak dalece postąpiła rewolucja; jeśli wojsko posiłkowe nie prędko przybędzie, obawiać się należy że wszyscy zostaniemy wymordowani.

Od ostatniéj poczty wszystkie północno-zachodnie prowincje zostały dla nas stracone. Okrucieństwa popełniane przy zdobyciu Cawnpore i Lucknow (?) nie dadzą się porównać z niczem w dziejach świata. Delhi atakowane było przez 5000 żołnierzy europejskich, a w samém mieście było 50,000 (?) ludzi zaopatrzonych we wszystkie zapasy żywności i amunicji. Jednakże anglicy nic prawie nie mając, zdobyli miasto, powstańcy musieli schronić się do twierdzy. Zdobycie miasta opłacone zostało trzecią częścią wojska, 75ty pułk królowéj nie ma już więcéj jak 100 ludzi. Artylerja była bardzo słaba; piechota musiała naprzód zdobywać działa aby je potém obsługiwać. Prochu było dość, ale kul nic prawie. Powstańcy otrzymali posiłki które obległy anglików w mieście i odcięły im wszelki dowóz żywności, przez co anglicy zmuszeni zostali opuścić miasto i przerznąć się przez nieprzyjaciół; ale to było bardzo trudną przeprawą i ta resztka która się wydostała. cofnęła się do Agra, tak że Delhi znowu jest zupełnie w rękach powstańców, i armja angielska jest prawie zniesiona.

Tymczasem mieszkańcy Gwalior i Mahraci zbuntowali się i uderzyli na Agra, a zdobywszy to miasto, wojsko angielskie w liczbie 1000 z komendantem Colvin wzięli w niewolę, wymordowali wszystkich chrześcjan, których mogli dostać w swe ręce i popełniali najokropniejsze czyny. Tak jak teraz rzeczy stoją i jeśli powstanie daléj jeszcze szerzyć się będzie, niepodobieństwo żebyśmy tu długo utrzymali się, i przyjdzie podobno wynosić się z Indji. Wszystkie północno-wschodnie prowincje, są w rękach powstańców. Całe państwo Oude stracone dla nas (?) w Lahorze, (?) Multafn, (?) wojsko się zbuntowało. W Dekan (?) wszystko w największém wzburzeniu, powstańcy maszerują przeciw Benares. W prowincji Tszittagong i w Birma niespokojności. W Karnat powstanie (?).— W téj chwili w prezydentostwie Bombay wybuchły rozruchy (?). Wojska europejskiego bardzo mało jest w Indjach, i to tak rozdrobnione, że nic przedsięwziąć nie mogą. Rząd wysłał okręta do południowéj Afryki i Australji dla przywiezienia wojska i cała wyprawa chińska co chwila jest tu oczekiwaną, ale jeśliby w porę nie nadeszła, możemy najgorszego losu obawiać się dla Kalkuty w czasie świąt mahometańskich zwanych Moharem.

W liście jednego sierżanta z obozu Guznee de Nagpur czytamy: Indjanie walczą jak szatani. Wpędziliśmy ich do wsi i podpaliśmy ją i potém musieliśmy sami przerznąć się przez płomienie aby ich wyparować. Nakoniec rozbiliśmy ich. Mała gromadka około 30tu ludzi stanęła za wsią i trzymała się dopóki ostatni nie poległ. Bili się z nami na bagnety i umierali jak bohaterowie. Tak żołnierze nasi jak i oficerowie którzy dawniéj obok nich walczyli, nie przypuszczali żeby wojsko krajowe tak strasznie bić się zdołało. Byliśmy zmuszeni dobijać rannych, bo po zranieniu walczyli jeszcze rozpaczliwiéj. Starzy żołnierze którzy byli pod Multan, Guyant i w innych bitwach w Indjach, przysięgają że takich walk nigdy nie widzieli. Schwytaliśmy dziś i rozstrzelali dwóch europejczyków; jeden z nich wyznał, że około dziewięciu jeszcze europejczyków znajduje się w służbie króla Delhi. (*Neue Pr. Zeit.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Ogłoszone zostało postanowienie rządowe względem czasu nowych wyborów w Mołdawji do dywanów *ad hoc* w miejsce unieważnionych. Na dzień 29 Sierpnia wybory z duchowieństwa, 30 sierpnia z klassy wielkich właścicieli ziemskich, 1 i 2 września małych posiadaczy gruntowych, 30 Sierpnia, 2 i 4 września wybory klass podatkowych we wsiach, tudzież stolicach okręgowych i powiatowych 5 czerwca wybory w miastach. Zarazem zalecano aby rewizje i sprostowania list wyborczych odbywane były najściśléj stosownie do wydanych w tym względzie rozporządzeń i żeby władze wstrzymywały się najsurowiéj od wszelkiego wpływu przy wyborach.

— Piszą z Paryża do *Neue Preussische Zeitung:* Nowe wybory w Mołdawji zapowiedziane są na d. 10 b. m. Według otrzymanych tu wczoraj raportów z Konstantynopola, kommissarz francuzki w Xięstwach Naddunajskich chwali bardzo prawość, z jaką kajmakan Vogorides spełnił ostatnie rozkazy Porty, i nie wątpi, że rezultat wyborów będzie tym razem zupełnie regularny, to jest, że wszystko odbędzie się tak jak być powinno, zgodnie z duchem i brzmieniem traktatu paryzkiego. Również p. kommissarz francuzki zdaje się niewątpić o tem, że rezultat nie będzie pomyślny dla planu unjonistów. (*Neue Pr. Ztg*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bielicki Lud. ob. z Lublina nr 414, *Jerzmanowski* Włodzi. ob. z Moskwy nr 570, *Jasiński* Tomasz ob. z Zawad nr 556, *Pilichowski* Fran. ob. z Dębiny nr 585, *Plichta* Włod. ob. z Moskwy nr 570, *Rodzewicz* Klemens oby. z Brześcia Lit. nr 601, *Sosnowski* Włodzi. ob. z Zelezina nr 472, *Zamojski* Stan. hr. z Podzamcza nr 472, *Bobr-Piotrowski* Teodor radca stanu z Paryża nr 393, *Grabowski* Edward obrońca senatu z Drezna nr 495, *Krysiński* Michał naczel. wydziału w rządzie gubernialnym Warszaws. z Drezna nr 602, xiądz *Szeliga* Innocenty prowincjał XX. Dominikanów z Krakowa nr 205.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Celiński Konst. ob. do Paprotni, *Jezierski* Wład. ob. do Sobień, *Kowalewski* Wład. ob. do Brześcia Li., *Makomascy* Lud. ob. do Trembaczewa i Hipolit ob. do Kiełbowa, *Okołowicz* Gustaw ob. do Konstantynowa, *Pisarzewski* Adam ob. do Radomska, *Walewski* Konrad hr. do Jedlny, *Koniar* Nadzieja ob. do Drezna, *Laesig* Adolf dyrektor młyna parowego do Wrocławia, *Toeplitz* Szymon kup. do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 522, wyjechało 421.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Kapelusz zegaristrza.— Odludki i Poeta. — Nowy Mizantrop dróciarz.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Września 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.